

Michał Paweł Markowski

Między nerwicą i psychozą : rzeczywistości Rolanda Barthes'a

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (136), 127-142

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Michał Paweł MARKOWSKI

Między nerwicą i psychozą: rzeczywistości Rolanda Barthes'a

I hate reality but it's still the best place to get a good steak.

Woody Allen

Cudzysłów

W ogólnym indeksie do *Oeuvres complètes* Rolanda Barthes'a, wydanych po raz pierwszy w roku 1995, kategoria „rzeczywistość” w ogóle się nie pojawia¹. Albo jest to zdumiewające niedopatrzenie, albo przejaw zdrowego rozsądku, albowiem nie ma prawie tekstu, w którym Barthes nie pisałby o rzeczywistości, czy raczej „rzeczywistości”.

Cudzysłów oczywiście jest znaczący². I to w dwojnasób. Rzeczywistość wzięta w cudzysłów nie daje się doświadczyć bezpośrednio, zawsze jest tylko „cytatem z rzeczywistości”, odesłaniem do tego, co już ktoś o niej powiedział, a nie do tego, czym jest sama w sobie, niezależnie od ludzkiego doświadczenia lub wypowiedzi³.

¹ Cytaty z *Dzieł zebranych Barthes'a* (R. Barthes *Oeuvres complètes*, ed. établie et présentée par E. Marty, t. 1-3, Seuil, Paris 1993-1995) oznaczam dalej skrótem OC z podaniem numeru tomu i strony. Wszystkie tłumaczenia Barthes'a pochodzą ode mnie.

² To osobny temat u Barthes'a, warty podjęcia: jego namiętność do cudzysłowu. Niezłe wprowadzenie do tematu cudzysłowu czytelnik znajdzie w tytułowym rozdziale książki M. Garber, *Quotation Marks*, Routledge, London 2003.

³ Jasne jest, że problematykę „cudzych słów” Barthes poznał głębiej dzięki swojej seminarzystce Julii Kristewej, która (od roku 1965) streszczała mniej zorientowanym kolegom dzieła Bachtina w *École Pratique des Hautes Études* w Paryżu.

W *S/Z*, dziele kluczowym dla późnonowoczesnej krytyki *mimesis*, czytamy, że „artysta «realistyczny» nie umieszcza u źródeł swego dyskursu «rzeczywistości» [*réalité*], lecz zawsze tylko, na tyle, na ile jest to możliwe, rzeczywistość już zapisaną [*un réel déjà écrit*], kod prospektywny, wzdłuż którego, jak okiem sięgnąć, ciągnie się jedynie amfilada kopii” (OC, II, s. 668)⁴. Nie ma rzeczywistości w literaturze, jest tylko rzeczywistość zapisana, złożona z gotowych bloków sensu, przenoszonych z miejsca na miejsce, od tekstu do tekstu. Literatura w tym ujęciu jest zrobiona wyłącznie z cudzych słów, jest jedynie obszernym, niezwykle pojemnym cudzy(m)słowem.

Z kolei w jednym z fragmentów *Rolanda Barthes’a*, Barthes sugeruje, że cudzych słów służy mu przede wszystkim jako znak ujawniający zużyty stereotyp (OC, III, s. 163)⁵. Rzeczywistość pisana w cudzysłowie byłaby więc jedynie wytartą kliszą, którą przede wszystkim należałoby pozbawić złudzenia naturalności czy autentyczności, by podkreślić jej „sztuczny”, arbitralny (bo językowy) charakter. Rzeczywistość nie jest nigdy naturalna lub oczywista, lecz zawsze „zrobiona”, a przez to podatna na utrwalenie w formie strupieszalej, i dlatego uznawanej za oczywistą. Dekonstrukcja rzeczywistości oznaczałaby więc tutaj rozkołysanie ociężałego stereotypu, skrywającego się w słowie „rzeczywistość”, puszczenie go w ruch, odsłonięcie jego ideologicznych implikacji⁶.

Zwykle takie właśnie rozumienie rzeczywistości, jako dyskursywnego efektu, jako tekstowej figury, przypisujemy Barthes’owi, autorowi eseju *L’effet de réel*, którego tłumaczenie prezentujemy polskiemu czytelnikowi w tym samym numerze. Rzecz jest jednak bardziej złożona i warto prześledzić zmiany, jakie „rzeczywistość” przeszła w pisarstwie Barthes’a, by powiedzieć coś ciekawszego i na temat samego Barthes’a i na temat nowoczesności, jej stosunku do rzeczywistości, jej wewnętrznych dylematów i wahań, gdyż kariera pisarska Barthes’a jest w tym względzie nadzwyczaj emblematiczna. „Myśl Barthes’a – pisał Jan Błoński w roku 1970 – biegła szlakiem kapryśnym i nieraz sobie samej zaprzeczała, choćby sam pisarz wołał o swoich meandrach milczeć”⁷. Błoński nie mógł wiedzieć, że kilka lat później Barthes sam poddawał swoje metodologiczne itinerarium krytycznej analizie, dostrzegając w nim trwalsze wzory (OC, III, s. 205)⁸.

⁴ R. Barthes *S/Z*, przeł. M. Gołębowska, M.P. Markowski, KR, Warszawa 1999, s. 208.

⁵ R. Barthes *Roland Barthes*, przeł. T. Swoboda, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2011, s. 101.

⁶ W tym sensie istnieją ściśle więzi między dekonstrukcją Derridy z późnych lat 60. oraz Barthes’owską krytyką stereotypów, którą zaczął w *Mitologiach* (1957) i która najlepiej chyba, na planie teoretycznym, jest przedstawiona w autoportrecie *Roland Barthes*.

⁷ R. Barthes *Mit i znak. Eseje*, wybór i słowo wstępne J. Błoński, PIW, Warszawa 1970, s. 5.

⁸ Zob. np. R. Barthes *Roland Barthes*, s. 157.

Obiekt wymyślony

Zacznijmy od nowoczesności. Jednym z podstawowych jej gestów, a być może gestem bez którego nowoczesność nie mogłaby się w ogóle się ukonstytuować, było oddzielenie podmiotu od rzeczywistości, odcięcie poznania od świata. Dla Kanta, jak wiadomo, warunki możliwości poznania świata muszą znaleźć się poza samym światem, by zachowana została suwerenność podmiotu. Rzeczywistość jako taka nic nie znaczy, jeżeli nie zostanie jej nadany sens, którego produkcją zajmuje się umysł. To umysł strukturalizuje rzeczywistość, nie odwrotnie, to umysł narzuca rzeczywistości warunki znaczenia, a nie zajmuje się wyczytywaniem już istniejących, pojedynczych znaczeń⁹. Umysł układa rzeczywistość jak mapę, z wyznaczonymi przez siebie punktami orientującymi i całą siatką współrzędnych. W eseju o *Tajemniczej wyspie* Julesa Verne'a Barthes ujmuje to tak:

Ledwie doszedłszy na szczyt góry, skąd roztoczył się panoramiczny widok całej wyspy, kolonizatorzy zaczęli natychmiast sporządzać jej mapę, czyli rysować i nazywać kolejne miejsca. Ten pierwszy akt poznania i przywłaszczenia jest aktem językowym, jakby cała chaotyczna materia wyspy zyskiwała status funkcjonalnej rzeczywistości jedynie dzięki językowej siatce. Krótko mówiąc, sporządzając mapę swej wyspy, czyli ich „rzeczywistości” [„*réel*”], kolonizatorzy wypełniają jedynie definicję języka jako „mapowania” rzeczywistości [*réalité*]. (OC II 1389-1390)¹⁰

Kolonizacja, klasyczna figura zachodniej nowożytności i nowoczesności, nie jest fenomenem prostym. Z jednej strony mapowanie rzeczywistości bierze ją w posiadanie, z drugiej jednak, trzeba o tym pamiętać, uświadamia niewspółmierność umysłu i świata, który musi zmienić się w obiekt poznania, by w ogóle wejść w pole poznania podmiotu. Poznanie rzeczywistości możliwe jest dzięki podwójnemu wyobcowaniu: podmiot wyobcowuje się z rzeczywistości, by narzucić jej swoje reguły, ale i rzeczywistość wyobcowuje się z siebie samej, przekształca się w obiekt poznania, odsuwa się od siebie samej, by wejść w pole wykreślone przez poznającego. „Jak *augur*, który znaczy końcem kija wymyślony prostokąt, aby obserwować w nim wedle określonych reguł lot ptaków, tak komentator kreśli w tekście strefy lektury, by obserwować w nich wędrówkę sensów, rozkwitanie kodów, przebieg

⁹ W tym sensie cały strukturalizm i cała poetyka (a nie ma przecież innej poetyki niż strukturalistyczna) podążają tym kantowskim szlakiem transcendentalnej genezy sensu. Z tego powodu strukturalizm musiał wykluczyć (najczytelniej piórem Tzvetana Todorova, autora rozprawki *Poetyka*) hermeneutykę jako swoje najostrzejsze przeciwieństwo. Wybór pod sam koniec XVIII wieku był następujący: albo Kant, albo Schleiermacher. Ale że Schleiermacher (a potem jenajczycy) był zbyt słabą figurą w stosunku do Kanta, to i epistemologia zdominowała hermeneutykę na sto lat, aż do Nietzschego.

¹⁰ R. Barthes *Od czego zacząć?*, przeł. M.P. Markowski, w: *Lektury*, s. 75-76. Zwracam uwagę na różnicę: *réalité* zmienia się w *réel*, gdy nieznaną rzeczywistość zmienia się w jej mapę.

cytatów”, pisze Barthes w *S/Z* (OC II 563-564)¹¹ i w ten sposób wpisuje się w ultranowoczesne myślenie o rzeczywistości jako niezbadanej, nieznaczącej przestrzeni, którą należy przekształcić w wymyślony obiekt, by nabrała jakiegokolwiek sensu. Tym wymyślonym obiektem, „przedmiotem intelektualnym [*l'objet intellectuel*]” (OC, III, s. 198)¹², który w latach 70. zdominował myślenie Barthes'a, był Tekst, pisany dużą literą, by oddzielić go od zwykłego dzieła, przedmiotu materialnego, umieszczanego na półkach biblioteki¹³. Tekst dla Barthes'a był „polem metodologicznym”, na którym można było obserwować proces konstruowania znaczeń¹⁴, a ściślej rzecz biorąc, dekonstrukcję klasycznej koncepcji znaku, podporządkowującej element znaczący znaczonemu. Tak, jak czytelnik dzieła ulega złudzeniu przezroczystości znaku i skupia się na samym znaczonej (idei, koncepcji, wyobrażeniu), tak czytelnik Tekstu odkrywa w nim nieustanne odwołanie, odrzucanie znaczenia. Pierwszy z nich widzi poprzez dzieło „rzeczywistość” dzięki temu, że nakłada na siebie i utożsamia dwa niewspółmierne porządki: znaczonego i rzeczywistego. Drugi, świadomy odsunięcia znaku od rzeczywistości, idzie dalej i zajmuje się przesunięciem drugiego stopnia, tym razem w obrębie samego znaku, odstawiając jego arbitralność i nienaturalność. Dlatego właśnie Barthes powie:

Opozycja ta [między dziełem i tekstem] przypomina rozróżnienie stosowane przez Lacana: „rzeczywistość” się pokazuje [*se montre*], „realność” się okazuje [*se démontre*]; podobnie w tym przypadku: dzieło można zobaczyć (w księgarniach, w katalogach, w listach lektur), tekst się okazuje, wypowiada zgodnie z pewnymi regułami (lub przeciwko nim). (OC, II, s. 1212)¹⁵

Barthes będzie wracał do tej opozycji kilka razy. W *Przyjemności tekstu* (1973) rozróżni dwa realizmy: „pierwszy deszyfruje «realność» (to, co się okazuje, ale czego się nie widzi); drugi wypowiada „rzeczywistość” (to, co się widzi, ale się nie okazuje)” (OC, II, s. 1518). Z kolei w *Wykładzie* (1978) napisze: „realność nie jest przedstawialna – lecz tylko okazywalna” (OC, III, s. 806). I zaraz dodaje, że ma na myśli Lacana, dla którego „realność” jest „niemożliwa”¹⁶, nieuchwytna, uchylająca się wszelkiemu dyskursowi.

¹¹ R. Barthes *S/Z*, s. 48.

¹² R. Barthes *Roland Barthes*, s. 147.

¹³ Zob. na ten temat przede wszystkim: *Od dzieła do tekstu*, przeł. M.P. Markowski, „Teksty Drugie” 1998 nr 6 oraz R. Barthes *Teoria tekstu* (1973), przeł. A. Milecki, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. 4, cz. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992.

¹⁴ Barthes ten proces konstruowania znaczeń w przeciwieństwie do znaczeń już gotowych nazwie *signifiance*.

¹⁵ R. Barthes *Od dzieła do tekstu*, s. 189.

¹⁶ „Le réel est impossible” (J. Lacan *Radiophonie*, w: *Autres écrits*, Seuil, Paris 2001, s. 439).

Markowski Między nerwicą i psychozą...

Jak to należy rozumieć? Zacznijmy od tłumaczenia. Jak przełożyć różnicę między *le réel* i *la réalité*? Barthes ewidentnie chce ją podtrzymać, skoro *le réel* przypisuje Tekstowi, *la réalité* zaś dziełu. Z pewnością więc *le réel* nie jest tym samym co *la réalité*, którą to różnicę należałoby uszanować w przekładzie, ale jak? Kiedy Lacan tworzy słynną trójcę: *le réel – l’imaginaire – le symbolique*, to chce powiedzieć, że są to trzy wymiary ludzkiego życia psychicznego, dzięki którym i poprzez które człowiek umieszcza się w rzeczywistości. *La réalité* jest więc tym, co jest „na zewnątrz” ludzkiej psychiki, tym, co Freud nazywał „rzeczywistością zewnętrzną”, w odróżnieniu od „rzeczywistości psychicznej”, która odpowiadałaby Lacanowskiemu „*le réel*”. Rzeczywistość psychiczna w ujęciu psychoanalitycznym ma tylko jedną funkcję: rozrywania ciągłego doświadczenia rzeczywistości zewnętrznej, jakie dane jest w codziennym życiu i wprowadzania do niej nieciągłości i perturbacji. W istocie przedmiotem badań psychoanalitycznych nie jest życie codzienne, lecz jego patologia: odstępstwa od rutynowych działań, pomyłki, kiksy i – na głębszym poziomie – traumy, czyli rany psychiczne wywołane odstępstwem od oswojonych wzorców zachowań. W języku Lacanowskim powiedzielibyśmy, że warunkiem niestruumatyzowanego życia podmiotu jest utożsamienie rzeczywistości z jej wyobrażoną i usymbolizowaną postacią. W tym sensie Barthes’owskie odróżnienie *le réel* i *la réalité* można rozumieć właśnie po Lacanowsku. Człowiek odnosi się do rzeczywistości poprzez trzy wymiary swojego życia psychicznego: poprzez mowę, poprzez obrazy i poprzez trzeci wymiar, który podważa pracę dwóch pierwszych, których zadaniem jest połączenie umysłu i rzeczywistości. Człowiek wyobraża sobie rzeczywistość, stara się ją wysłowić, ale natrafia czasami na przeszkody w jej przedstawianiu, co sprawia, że staje się ona dla niego jeszcze bardziej realna, a zdecydowanie mniej uformowana w konwencję lub symbol, czyli mniej rzeczywista. W tym sensie to, co rzeczywiste, nie musi być realne (realne dla podmiotu), podobnie jak to, co realne (dla podmiotu), nie musi być wcale rzeczywiste, czyli przedstawialne. I kiedy Barthes powiada w *Wykładzie*, że „nie istnieje paralelizm między realnym [*le réel*] i językiem” (OC, III, s. 806), to idzie dokładnie za Lacanem, dla którego to, co realne, uniemożliwia poznanie, a więc i wysłowienie. Realność (której się przedstawić nie da) uniemożliwia (przedstawialną) rzeczywistość: taki wniosek moglibyśmy wysnuć z tych lacanowskich rozważań. I jeszcze: rzeczywistość się pokazuje, bo jest funkcją naszego poznania. Realność natomiast dowodzi swojego istnienia (*se démontre*), kiedy nasze poznanie zawodzi.

Język jest wszędzie

Gdyby można było nasz translatorski, a jednocześnie interpretacyjny problem rozwiązać tak eleganckim rozróżnieniem, wszyscy bylibyśmy zadowoleni. Niestety tak nie jest. Otóż w 1972 roku w wywiadzie dla „*Les Lettres Françaises*” Barthes powiada tak:

Nie ma żadnego miejsca bez języka: nie można przeciwstawić języka, słów i nawet słowotoku przestrzeni czystej, godnej, która byłaby przestrzenią rzeczywistości i prawdy [*l’espace*

Archiwalia

du réel et de la vérité], przestrzenią poza językiem. Wszystko jest językiem, albo ściślej, język jest wszędzie. Przenika on całą rzeczywistość: nie ma rzeczywistości bez języka. (OC, II, s. 1481)

Jest rok 1972 i sytuacja się nam odrobinę komplikuje. Barthes nie mówi tu, że realne nie jest rzeczywiste i w ogóle nie używa tego przeciwstawienia. Mówi natomiast, że jeśli rzeczywistość jest językowa, to znaczy to, że nie ma w niej nieprzedstawialnej resztki, która wywracałaby cały porządek symboliczny. W tym sensie wszystko jest rzeczywiste, ale nic nie jest realne. Kłopot jednakże w tym, że Barthes pisze „*le réel*” i mówi: „rzeczywistość”. A może nie jest to żaden kłopot? Wystarczyłoby, byśmy ostatecznie zdanie napisali następująco: „[Język] przenika wszystko to, co rzeczywiste: nic nie jest rzeczywiste bez języka”. Poprzednio Barthes mówił: to, co rzeczywiste, co prawdziwie realne dla podmiotu, *le réel*, nie jest przedstawialne i podważa rzeczywistość. Teraz zdaje się mówić: to, co rzeczywiste jest całkowicie przedstawialne, albowiem nie może się obejść bez języka. Innymi słowy: wszystko da się przedstawić, nie ma nieprzedstawialnej resztki, która zakwestionowałaby wypowiedalność rzeczywistości. Wszystko, co istnieje, da się powiedzieć, wszystko, co rzeczywiste, jest ludzkie, arcyłudzkie i służy kolonizacji świata.

W 1961 roku Barthes opublikował w „*Tel Quel*” odpowiedzi na kilka zasadniczych pytań dotyczących współczesnej sytuacji literackiej. Jedno z nich brzmiało: „Czy mógłby Pan sformułować własną definicję realizmu literackiego?”. Odpowiedź Barthes’a dotyczyła kwestii fundamentalnych.

Cóż to jest to, co rzeczywiste [*le réel*]? Rzeczywistość poznajemy zawsze w postaci skutków (świat fizyczny), funkcji (świat społeczny lub wytworów wyobraźni (świat kultury), słowem, sama rzeczywistość to zawsze jakaś inferencja. Kiedy mówi się o kopiowaniu rzeczywistości, znaczy to, że wybiera się taką, nie inną inferencję. (OC, I, s. 1289-1290)¹⁷

Gwoli przypomnienia: inferencja to logiczna konkluzja, jaką wyciąga się na podstawie danych faktów, dowodów lub przesłanek. W takim ujęciu rzeczywistość jest jedynie efektem pewnego rozumowania, logiczną konkluzją, wnioskiem wynikającym z przyjętego rozumowania. W tym sensie jest konieczna i nieodparta, co każe Barthes’owi uznać jej nieuchronnie dyskursywny charakter. Powiedzmy wyraźnie. Barthes’a nie interesuje teraz status rzeczywistości pozajęzykowej. Interesuje go literatura, której byt odnajduje wyłącznie w języku. „Literatura to tylko język, w języku jest jej byt” (OC, I, s. 1290)¹⁸. Ale skoro tak, to językowość literatury zaprzecza jej rzeczywistemu charakterowi. Dlatego Barthes pisze, że najpraw-

¹⁷ Podaję przekład polski Janusza Lalewicza za: *Literatura dziś*, w: *Mit i znak*, s. 262-263. Oczywiście Lalewicz także miał kłopot przekładowy. Nie ma słowa „*réalité*” u Barthes’a, tylko „*le réel*”, tłumacz natomiast podmienia w drugim zdaniu zaimek „le” odnoszący się do „*le réel*” na „rzeczywistość”.

¹⁸ R. Barthes *Mit i znak*, s. 263.

Markowski Między nerwicą i psychozą...

dziwsza literatura „jest najbardziej nierzeczywista [la plus irréelle], wie bowiem, że z istoty swojej jest językiem” (OC, I, s. 1290)¹⁹. Znowu nie ma przejścia między rzeczywistością a językiem i znowu wpadamy w dziurę alienacji²⁰.

Kolonizacja i koncyliacja

Nie jest to ani proste, ani konsekwentne, więc spróbuję to uporządkować. Barthes zawsze powiadał, że literatura to kwestia nie rzeczywistości, lecz języka²¹. Owszem, literatura próbuje nas nabrać, udając, że mówi o rzeczywistości, ale tak naprawdę mówi tylko o sobie, o swojej semiotycznej konstrukcji²². Z tego powodu zamiast o rzeczywistości powinniśmy mówić o „efekcie rzeczywistości”²³, albowiem rzeczywistość w literaturze istnieje dalece pośrednio i nieporozumienia zaczyna-

¹⁹ Tamże.

²⁰ Temat alienacji zostawiam na inną okazję (podobnie jak rozważania Barthes’a o fotografii i w ogóle wizualności). Tutaj tylko zasygnalizuję, od jakiego obrazu trzeba będzie zacząć w przyszłości pogłębianie naszkicowanego tutaj zagadnienia. Obraz ten, według mnie, jest obrazem o decydującym znaczeniu dla Barthes’a i to od niego chyba zacząć się powinna Barthes’owska biografia (której kolejnym odcinkiem jest niniejszy tekst). „Kiedy byłem dzieckiem, mieszkaliśmy w dzielnicy zwanej Marrac; stawiano w niej mnóstwo domów, a na placach budowy bawiły się dzieci; w glinie wydrążono wielkie dziury, w których miały spocząć fundamenty, i któregoś dnia, po zabawie w jednej z takich dziur, wydostały się z niej wszystkie dzieciaki poza mną; z góry, z powierzchni ziemi, naigrywali się ze mnie: byłem przegrany! sam! na oczach wszystkich! wykluczony [exclu]! (być wykluczonym, nie znaczy być na zewnątrz, lecz być *samemu w dziurze*, zamkniętym przed otwartym niebem; *wyłączonym [forclos]*); wtedy przybiegła moja matka; wyciągnęła mnie i zabrała daleko od dzieci, przeciwko nim” (R. Barthes *Roland Barthes*, s. 133-134; OC, III, s. 188). Oczywiście mnóstwo tu tropów, ale najważniejszy chyba to trop wyłączenia, alienacji. Siedzenia w zamknięciu pod otwartym niebem.

²¹ We wprowadzeniu do analizy strukturalnej opowiadania czytamy, że „funkcją opowiadania nie jest ‘przedstawianie’ (*représenter*), lecz zbudowanie spektaklu, które – choć jeszcze dla nas zagadkowe – nie może jednak należeć do porządku mimesis” (R. Barthes *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadania*, przeł. W. Błońska, w: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, red. M. Głowiński, H. Markiewicz, Ossolineum, Wrocław 1977, s. 184; OC, II, s. 103). Rzeczywistość sekwencji zdarzeń nie wynika stąd, że naśladuje ona „naturalny” ciąg działań ludzkich, lecz stąd, że podporządkowana jest ona pewnej logice samego opowiadania, a więc samej formie językowej. „Opowiadanie nie ukazuje, nie naśladuje” (tamże, s. 184; OC, II, s. 103). To, co nas podnieca przy czytaniu powieści, nie jest „wizja” (w literaturze niczego nie widać), lecz sens: system relacji, dzięki którym możliwe jest w ogóle opowiadanie jako takie.

²² „Zawsze” oznacza tu okres p.o. *Le Degré zéro de l’écriture* (1953).

²³ I dlatego taką właśnie wersję przyjmuję w przekładzie. Określenie „efekt realności” nie ma w tym kontekście żadnego sensu i jest tautologią.

ją się w momencie pomieszania dwóch niezgodliwych porządków: rzeczywistości i jej językowej postaci²⁴. To jest jasne, ale co zrobić z twierdzeniem Barthes'a, że język jest wszędzie i że rzeczywistość ma wyłącznie językowy charakter? Wydaje się, że Barthes stara się tu pogodzić dwie perspektywy. Pierwsza to perspektywa kantowska, o której już była mowa. Umysł mapuje rzeczywistość, gdyż inaczej nie byłby w stanie jej poznać. Rzeczywistość jest logiczną konkluzją rozumowania prowadzonego przez umysł, który nic z rzeczywistością nie robi, dopóki nie przekształci jej w wymyślony obiekt²⁵. W tym sensie Barthes musi odróżnić *la réalité* od *le réel* (w języku francuskim różnica ta jest także różnicą genderową: rzeczywistość jest rodzaju żeńskiego, realność jest męska) i powiedzieć, że *le réel* pozostaje bez znaczenia dopóty, dopóki umysł nie przekształci jej (właściwie: go) w obiekt znaczący, czyli nie wyposaży jej (go) w język²⁶. Kiedy jednak powiada, że nie ma takiego miejsca, w którym prawda oddzielona byłaby od języka, podąża zupełnie inną drogą – nazwijmy ją heglowską – i zbliża umysł do rzeczywistości dzięki językowi, który nie jest uprzedni wobec rzeczywistości, lecz z nią tożsamy. I tutaj nie można już odróżnić *le réel* od *la réalité*, gdyż rzeczywistość o tyle jest, o ile istnieje w języku. Z jednej strony Barthes odsuwa znak od rzeczywistości, z drugiej narzuca rzeczywistości znakowy charakter.

W tym sensie Barthes wykazuje niezdecydowanie, które jest nie tyle rezultatem jego prywatnej niekonsekwencji czy niespójności jego myśli, ile wynika ra-

24 To pomieszanie „rzeczywistości językowej z naturalną” Paul de Man określi jako „ideologię”. Zob. P. de Man *Resistance to Theory*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1986, s. 11. Barthes w tej kwestii znacznie wyprzedził de Mana, jako że pierwszy zarys ideologicznej krytyki znaku naszkicował już w *Mitologiach*.

25 „Opisywać więc, to stawiać pustą ramę, którą autor realista zawsze nosi ze sobą (sztalugi nie są już takie ważne) przed zbiorem czy continuum przedmiotów, niedostępnych dla słowa, które musi odwołać się do owej maniackiej operacji (wywołującej salwę śmiechu); by o tym wszystkim mówić, pisarz, niczym w rytualnym obrzędzie, musi najpierw przekształcić «rzeczywistość» [*le «réels»*] w przedmiot namalowany (skadrowany); następnie może ten przedmiot odczepić, *wyciągnąć* ze swego obrazu: słowem, może go od-malować (odmalować, czyli rozwinąć kobierzec kodów, nie troszcząc się o relację między językiem a przedmiotem odniesienia [*un référent*], lecz odsyłając jeden kod do innego kodu)” (R. Barthes *S/Z*, s. 91; OC, II, s. 591).

26 Przykład z Prousta: „nazwa będzie niczym, jeśli niefortunnie zapagniemy odnaleźć jej referent (kim, w rzeczywistości [*en réalité*] jest księżna Guermantes?), a to znaczy – jeśli zignorujemy jej znakową naturę. Siedzibą imaginarium jest *signifié*: tu bez wątplenia kryje się oryginalność Prousta, który jak nikt dotąd potraktował odwieczny problem realizmu, stawiany nieodmiennie w kategoriach referencji. Pisarz stara się wypracować nie tyle stosunek rzeczy do jej formy (co w czasach klasycznych nazywano „odmalowywaniem”, a w czasach nowszych „wyrażaniem”), co stosunek *signifié* do *signifiant*, czyli strukturę znaku” (R. Barthes *Proust: nazwy i nazwiska*, przeł. M.P. Markowski, w: *Lektury*, wybór i oprac. M.P. Markowski, KR, Warszawa 2001, s. 55; OC, II, s. 1375-1376).

czej z wewnętrznego podziału i niezdecydowania projektu nowoczesności. Nowoczesność ma bowiem dwa oblicza²⁷. Pierwsze, nazwijmy je kolonizatorskim, opiera się na odróżnieniu znaków od surowej materii rzeczywistości. Znaki wymyślone przez człowieka ułatwiają podbój rzeczywistości w tej mierze, w jakiej ją zastępują, podmieniają nieznanne na znane. Rzeczywistość jako taka jest nieprzedstawialna, co dla nowoczesnego podmiotu musi oczywiście być skandalem. By tę skandaliczność osłabić, podmiot musi sobie rzeczywistość przysposobić, podporządkować, co najłatwiej zrobić wymieniając ją na podmiotowe przedstawienia²⁸. W tym sensie można zgodzić się z Barthes'em, że „le réel n'est pas représentable”, w związku z czym człowiek wymyśla literaturę, by uwolnić się od koszmaru nieprzedstawialności, czyli pułapki zastawionej na człowieka przez żywioł nieznan, nieludzki i nieznaczący.

Z drugiej jednak strony Barthes powiada, że nie istnieje żaden nieludzki porządek, który zagrażałby naszemu zadowoleniu w rzeczywistości. „Wszystko dane człowiekowi jest już ludzkie, łącznie z lasem i rzeką, po której podróżujemy”. W tym sensie uwaga semiologa zwraca się ku „nieogarnionej maszynie, jaką jest ludzkość nieustannie wytwarzająca znaczenia”²⁹, bez których nie byłaby ludzkością a rzeczywistość nie byłaby znacząca. Postawę tę, w odróżnieniu od kolonizacyjnej, nazwałbym k o n c y l i a c y j n ą: człowiek raczej zadowonia się w rzeczywistości niż ją podbija, raczej odczytuje jej znaczenia niż je jej narzuca³⁰. Możliwe jest to o tyle tylko, o ile rzeczywistość nie tyle staje się znacząca na skutek nieprzerwanej pracy ludzkiego umysłu, który nie może znieść semantycznej pustki, ile już jest znacząca i owa znakowość należy nie do jej cech przypadkowych, lecz samej istoty. W tym sensie Barthes powiada: człowiek nie narzuca znaczeń rzeczywistości, nie przekształca jej w „przedmiot intelektualny”, lecz stara się starannie odczytywać wytwarzane przez nią znaczenia.

27 Oczywiście ma ich znacznie więcej, w zależności od przyjętych założeń i punktu widzenia.

28 „To, co nazywamy „rzeczywistością” [réel] (zgodnie z teorią tekstu realistycznego) jest zawsze tylko kodem przedstawienia (znaczenia): nigdy zaś kodem wcielania w życie [d'exécution]: powieściowa rzeczywistość [le réel romanesque] nie da się urzeczywistnić [n'est pas opérable]” (R. Barthes S/Z, s. 118; OC, II, s. 608).

29 R. Barthes *Mit i znak*, s. 280; OC, II, s. 1332.

30 Dwudzielność ta odpowiada z grubsza zachodniemu stosunkowi do natury. Jak przedstawił to Pierre Hadot (*Le Voile d'Isis: Essai sur l'histoire de l'idée de Nature*, Gallimard, Paris 2004), w kulturze zachodniej od czasów greckich dominują dwa sposoby odnoszenia się do natury: prometejski i orficki. Pierwszy polega na narzucaniu naturze ludzkiego porządku i wydzieraniu jej przez to tajemnicy, drugi na empatycznym naśladowaniu natury. Te dwa sposoby zostały w nowoczesności wprzęgnięte w szerszy projekt epistemologiczny poznawania rzeczywistości.

Odrzeczywistnienie

A teraz spróbujmy od innej strony. We *Fragmentach dyskursu miłosnego* jeden z rozdziałów mówi nie o rzeczywistości, lecz o odrzeczywistnieniu. Argument brzmi tak: „ODRZECZYWISTNIENIE. Poczucie nieobecności, oddalenie się rzeczywistości doświadczane wobec świata przez podmiot zakochany”³¹. Cały ten rozdział zaczyna się od czterech cytatów, opisujących sytuację zakochanego podmiotu. W pierwszym podmiot, czekający na telefon od ukochanego, czuje jak świat traci barwy, szarzeje, odzwyczajnia się. Barthes pisze, że nagle oddalają się od niego „wszystkie przedmioty – których codzienna zażyłość jest dla [niego] wsparciem”. „Wszystko to wydaje mi się bezwładne, rozłączone, ośupiałe”. W drugim podmiot przegląda obrazy ulubionego malarza, ale wszystkie obrazy są „lodowate” i „nudne”. W trzecim podmiot siedzi z przyjaciółmi w restauracji i cierpi. „Cierpienie pochodzi od tłumy, od hałasu, od wystroju (kicz). Ze szklanych sufitów i żyrandoli spada na mnie kapa niereczywistości”. I wreszcie w czwartym podmiot siedzi w kawiarni, po drugiej stronie szyby widzi na afiszu robiącego miny aktora, robi mu się zimno.

Wszystkie te cztery sytuacje łączy to samo doświadczenie odcięcia od świata, który jest tam, po drugiej stronie szyby i broni do siebie dostępu. Świat codzienny, znany i zapewniający komfort, nagle staje się obcy, zrobiony z innej substancji, odłączony. Nie ma w nim miejsca na podmiot zakochany, gdyż jest to świat szczelnie zamknięty, pełny, bez żadnej szczeliny, w którą podmiot ten mógłby się wśliznąć. Podmiot jest wyobcowany ze świata, do którego należą inni, wyobcowany z rzeczywistości. Z tego powodu doświadcza rzeczywistości „jako systemu władzy”.

I tu Barthes wprowadza istotne rozróżnienie między niereczywistym i odrzeczywistnionym, między *irréel* i *déréel*. O niereczywistym świecie można mówić wtedy, gdy ma się w zanadru jakiś język, za pomocą którego można mówić o wrogiej, niechętnej rzeczywistości. O świecie odrealnionym nie można powiedzieć niczego, „rzeczywistość wyciekła z niego w jakieś nigdzie” i nie ma w nim żadnego sensu, którego można by się uczepić. Świat niereczywisty jest nieprzystępny, ale wciąż można go jakoś określić. Świat odrealniony wymyka się jakiemukolwiek przedstawieniu.

Dość wyraźnie widać, że Barthes na swój sposób interpretuje tu Lacana. Świat niereczywisty to zastępczy świat Imaginarium, w którym podmiot oddaje się swoim fantazmatom na koszt rzeczywistości. Podmiot opiera się rzeczywistości i opór ten jest oporem fantazji, snującej alternatywne scenariusze, którym rzeczywistość musi zawadzać. Z kolei świat odrzeczywistniony to świat, którego nie sposób niczym zastąpić, którego nie sposób przedstawić, nie sposób ani przełożyć na fantazmaty,

³¹ R. Barthes *Fragmenty dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk, KR, Warszawa 1999, s. 139. Wszystkie cytaty pochodzą ze stron 139-144 (OC, III, s. 539-542), z rozdziału *Świat ośupiały, Le monde sidéré*. Richard Howard, autor wersji amerykańskiej, przekłada chyba trafniej niż Bieńczyk: *The World Thunderstruck*, czyli *Świat gromem rażony*.

ani na słowa. Różnica między Nierzeczywistym i Odrzeczywistnionym to różnica między Wyobraźalnym i Realnym, między tym, co dostępne podmiotowi pod postacią jego własnych fikcji i tym, z czego podmiot zostaje wykluczony. Lacan powiada, że „imaginarium utka się dzięki temu, że realne zostanie oswojone przez symboliczne”³², co oznacza, że jedynie przejście od realnego do wyobrażonego dokonuje się poprzez język. U Barthes’a jest dokładnie tak samo. Gdy brakuje języka, gdy zawodzi symboliczna władza urzeczywistniania, to, co odrzeczywistnione (realne w terminologii Lacana), nigdy nie stanie się nierealne (wyobrażone według Lacana) i odwrotnie. Podmiot związany jest z rzeczywistością jedynie nitkami języka, dzięki którym ratuje się przed całkowitym odrzeczywistnieniem, choć za pomocą tych samych nici dowodzi nierzeczywistości świata.

Zamiast Lacanowskiej triady *imaginaire/réel/symbolique* mamy u Barthes’a inną triadę *irréel/déréel/symbolique*, choć zasadniczo nie zmienia to niczego w relacji podmiotu do rzeczywistości. Rzeczywistość ludzka, powiada Lacan, składa się z trzech rejestrów: wyobraźnia i język wiążą nas z rzeczywistością pozaludzką, natomiast odwiązuje nas od niej poczucie jej nadmiernej realności. W tym sensie, urealnienie rzeczywistości uniemożliwia jej nietraumatyczne doświadczenie, z czego wynika, że aby rzeczywistości doświadczyć w sposób ciągły, by się w niej dobrze poczuć, by rzeczy dalej podtrzymywały łagodnie naszą egzystencję, człowiek powinien nieustannie kreować i podtrzymywać nierealny, *irréel*, charakter rzeczywistości, powinien zastępować jej surową postać własnymi fikcjami³³. Świat odrzeczywistniony, *déréel*, jest stężyły, pokryty lodem i niemy, albowiem tylko w świecie nierealnym mowa i obrazy mogą funkcjonować jako łączniki ze światem, gdyż „odrzeczywistnienia wypowiedzieć nie można”³⁴.

Gdyby próbować znaleźć inną parę pojęć, która dobrze oddawałaby tę dwuznaczną pozycję podmiotu wobec świata, byłaby nią para melancholia/depresja³⁵. Podmiot znajduje się „na skraju rzeczywistości” tylko dzięki umocowaniu „na ostatniej nitce języka”, po której wydostaje się z asymbolicznej dziury depresji. I odwrotnie: wypowiedzenie własnej śmierci symbolicznej wydobywa podmiot z depresji, wyciąga go, po nitce języka, z afatycznej „dziury odrzeczywistnienia”. Odrzeczanie świata byłoby więc ściśle z związane z doświadczeniem melancholijnym, które powstrzymuje upadek w odrzeczywistnienie. Tak jak „szalenciec, który pisze, nigdy nie jest całkiem szalony”, tak podmiot depresyjny nigdy nie znajdzie środków na symboliczne określenie własnej pozycji, której opisaniem, wciąż na nowo, zajmuje się melancholik. Różnica między depresją i melancholią we *Fragmentach dyskursu miłosnego* polega na tym, że pisze je melancholik, ujmując w cu-

³² J. Lacan *Radiophonie*, w: tegoż *Autres écrits*, Seuil, Paris 2001, s. 408.

³³ Jest tak, albowiem „realne to dziedziina pozostająca poza [uchwytem] symbolizacji” (J. Lacan *Écrits*, Seuil, Paris 1966, s. 388).

³⁴ R. Barthes *Fragmenty*, s. 144. Dwa kolejne cytaty z tej samej strony.

³⁵ Zwłaszcza w interpretacji J. Kristewej. Zob. *Czarne stońce. Depresja i melancholia*, przeł. M.P. Markowski, R. Rzyński, Universitas, Kraków 2007.

dzysłów doświadczenie depresyjne, bez którego dyskurs erotyczny *Fragmentów* nigdy by nie powstał. Tylko wzięta w cudzysłów depresja robi się znośna.

Nerwica i psychoza

Ale tak naprawdę chodzi tu o psychozę. W ostatecznym kształcie *Fragmentów* poświęconych odrzeczywistnianiu Freud pojawia się przygodnie. Dopiero opublikowane w 2007 notatki do seminarium z roku akademickiego 1975-1976, które było podstawą *Fragmentów dyskursu miłosnego*³⁶, ujawniają myślowe zaplecze Barthes'a. Wśród dodatków znajdujemy bowiem rozdziałik zatytułowany *Dwa szaleństwa* (*Deux delires*), gdzie mowa jest o Freudzie i jego słynnym odróżnieniu nerwicy od psychozy. Barthes nie odwołuje się do Freuda wprost, lecz za pośrednictwem Lacana, który w pierwszym seminarium, *Les écrits techniques de Freud*, według Barthes'a, streścił tę różnicę następująco. Nerwica polega na odrzuceniu, zapoznaniu rzeczywistości i odwróceniu ku fantazji, ku rejestrowi wyobraźni. Świat wokół osób znerwicowanych całkowicie zmienia wartość w stosunku do wyobrażenia, które jest iluzją, przedstawieniem zastępczym, z którego podmiot czyni podstawę swojej formacji. W psychozie mamy do czynienia z czymś całkiem odwrotnym. Psychotyk traci kontakt z rzeczywistością, ale nie dokonuje żadnej jej substytucji. Jego sfera symboliczna zostaje naznaczona nierealnością, *irréel*. Psychotyk nie marzy, albowiem nie ma odpowiednio rozwiniętego imaginarium.

Tyle Freud, streszczony przez Lacana, streszczonego przez Barthes'a. A co powiada sam Freud o psychozie i nerwicach? Istnieją dwa teksty poświęcone różnicy między nimi, obydwa napisane w 1924 roku. Pierwszy, zatytułowany *Nerwice i psychozy*, daje prostą definicję:

Nerwica to rezultat konfliktu między Ja [*ego; Ich*] i jego To [*id; Es*], podczas gdy psychoza to analogiczny wynik podobnego zaburzenia w stosunku Ja do świata zewnętrznego [*Außenwelt*].³⁷

Najważniejsza jest tu pozycja Ja, pośrednika między światem zewnętrznym i światem popędowym (*id, Es*). Freud sugeruje, że nerwica i psychoza to dwa przeciwstawne zagrożenia dla podmiotu. W nerwicy podmiot wypiera pewną część swoich instynktów na rzecz rzeczywistości, podczas gdy w psychozie jest odwrotnie: podmiot traci rzeczywistość na rzecz niektórych popędów. Z tego powodu nerwica powstaje dzięki nadmiernemu wpływowi rzeczywistości na podmiot („za dużo rzeczywistości”), natomiast geneza psychozy tkwi w utracie rzeczywistości.

³⁶ R. Barthes *Le discours amoureux. Séminaire à l'école pratique des hautes études 1974-1976, suivi de Fragments d'un discours amoureux* (pages inédits), présentation et édition de C. Coste, Seuil, Paris 2007.

³⁷ S. Freud *Neurose und Psychose* (1924), w: tegoż *Werkausgabe in zwei Bänden*, Bd. 1: *Elemente der Psychoanalyse*, hrsg. A. Freud, I. Grubrich-Simitis, Fischer Verlag, Frankfurt 1978, s. 471.

Markowski Między nerwicą i psychozą...

W artykule z tego samego roku *Utrata rzeczywistości w nerwicy i psychozie* Freud zmuszony był wprowadzić do tego rozróżnienia znaczące poprawki. Przede wszystkim uznał, że również nerwica charakteryzuje się ucieczką od rzeczywistości, zaś wyparcie instynktu jest tylko pierwszym etapem na drodze jej formowania. Drugi etap polegałby na kompensacji tego wyparcia. Podobnie z psychozą, i tu Freud zauważa, że mamy do czynienia z dwoma etapami, z których drugi polega na swego rodzaju zadośćuczynieniu utracie rzeczywistości, jednak nie kosztem restrykcji nałóżonych na popędy, lecz przez „stworzenie nowej rzeczywistości [durch Schöpfung einer neuen Realität], której nie dotyczą już żadne zastrzeżenia, jak w przypadku rzeczywistości porzuconej [die verlassene]”. Z tego powodu i nerwica i psychoza są rezultatem „walki *id* przeciwko zewnętrznemu światu [der Rebellion des Es gegen die Außenwelt], nieprzyjemności lub niezdolności *id* do przystosowania się do realnej konieczności, do Ananke”³⁸. Dlatego też Freud proponuje teraz inne kryteria na odróżnienie nerwicy od psychozy, skoro obydwie charakteryzują się niechęcią do rzeczywistości.

W nerwicy unika się częściowo rzeczywistości poprzez swego rodzaju ucieczkę, ale w psychozie rzeczywistość zostaje przemodelowana. Albo inaczej: w psychozie początkowa ucieczka zostaje zastąpiona przez aktywną fazę rekonstrukcji, podczas gdy w nerwicy posłuszeństwo na początku ustępuje miejsca próbom ucieczki. Lub, by wyrazić to jeszcze inaczej, nerwica nie zaprzecza rzeczywistości, lecz stara się jedynie o niej nic nie wiedzieć. Psychoza odrzuca ją i stara się ją zastąpić czymś innym.

[Bei der Neurose ein Stück der Realität fluchtartig vermieden, bei der Psychose aber umgebaut wird. Oder: Bei der Psychose folgt auf die anfängliche Flucht eine aktive Phase des Umbaues, bei der Neurose auf den anfänglichen Gehorsam ein nachträglicher Fluchtversuch. Oder noch anders ausgedrückt: Die Neurose verleugnet die Realität nicht, sie will nur nichts von ihr wissen; die Psychose verleugnet sie und sucht sie zu ersetzen].³⁹

Jak to przemodelowanie (*Umbauung, Umarbeitung*) wygląda? Dokonuje się ono „za pomocą pozostałości w umyśle uprzednich relacji z rzeczywistością [bisherigen Beziehungen]”, czyli śladów pamięciowych, idei i sądów, za pomocą których umysł do tej pory przedstawiał sobie rzeczywistość. Innymi słowy psychoza to wtórny system reprezentacji, oparty na systemie pierwotnym, czyli na „normalnym” przedstawianiu rzeczywistości przez umysł⁴⁰. Ale Freud powiada dalej, że nerwica, której zadaniem jest unikanie pewnego wycinka rzeczywistości i ochrona Ja przed wchodzeniem z nią w kontakt, także wykonuje pracę substytucji, by zastąpić niesatysfakcjonującą rzeczywistość rzeczywistością bardziej zgodną z pragnieniami. Freud pisze, że jest to możliwe dzięki

³⁸ S. Freud *Der Realitätsverlust bei Neurose und Psychose* (1924), w: tegoż *Werkausgabe in zwei Bänden*, Bd. 1: *Elemente der Psychoanalyse*, s. 476.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ To „zdrowe” [gesund] przedstawianie, powiada Freud, ma w sobie coś z obydwu zaburzeń: z nerwicą łączy ją pewna negacja rzeczywistości, z psychozą natomiast jej odmiana.

Archiwalia

światowi fantazji, dziedzinie, która w czasie gdy zainstalowana została zasada rzeczywistości, została odróżniona od rzeczywistego świata zewnętrznego, następnie zaś wyłączona spod wymogów życiowej konieczności, niczym pewna „zaoszczędzona rezerwa”, która choć niedostępna dla Ja, jest jedynie luźno z nim związana.

[*Phantasiewelt, eines Gebietes, das seinerzeit bei der Einsetzung des Realitätsprinzips von der realen Außenwelt abgesondert wurde, seither nach Art einer «Schonung» von den Anforderungen der Lebensnotwendigkeit freigehalten wird und das dem Ich nicht unzugänglich ist, aber ihm nur lose anhängt*].⁴¹

To właśnie z tego świata fantazji nerwica czerpie materiał do ponownego stwarzania świata, zgodnego z własnymi pragnieniami. Czy podobnie jest w przypadku psychozy? Tak, odpowiada Freud. Świat fantazji to magazyn, z którego psychoza czerpie materiał do „budowania nowej rzeczywistości [*Aufbau der neuen Realität*]. Tu jednak powinowactwa się kończą i Freud dochodzi do ostatecznej konkluzji. Zarówno nerwica, jak i psychoza opierają się na substytucji, na zamianie rzeczywistości zewnętrznej na rzeczywistość zgodną z pragnieniami. Różnica jednak polega na tym, że ten „nowy fantastyczny zewnętrzny świat psychozy [*phantastische Außenwelt der Psychose*] stara się wejść na miejsce zewnętrznej rzeczywistości [*äußeren Realität*]”, podczas gdy ten sam fantastyczny świat nerwicy, „zadowala się przywiązaniem, jak w dziecięcej grze, do kawałka rzeczywistości – innej niż ta, przed którą się chroni”. Tym samym nasycy ten wybrany kawałek rzeczywistości „specjalnym znaczeniem” [*eine besondere Bedeutung*], który, powiada Freud, nie całkiem poprawnie nazywamy znaczeniem symbolicznym.

Dwa szaleństwa

Wracamy do Barthes'a. Po odróżnieniu od siebie psychozy i nerwicy, zauważa on, że „zakochany zna i splata ze sobą te dwie formy szaleństwa i tym samym zajmuje *borderline* między nerwicą i psychozą”⁴². Z jednej strony popada w fantazmat, który chroni go przed niewygodną rzeczywistością (zachowanie nerwicowe), z drugiej odcina się całkowicie od świata i nie jest w stanie przeciwstawić mu żadnego przedstawienia. „Moment psychotyczny” to moment rozpadu imaginarium, zdolności fantazjowania, upadek w bez-sens, w świat bez różnic, „świat matowy, bezdźwięczny, uparty jak kamień, semantycznie spłaszczony”. „Moment nerwicowy” z kolei to zastąpienie nieprzyjaznej rzeczywistości własnymi fantazmatami, opatrzenie jej nad-znaczeniem. Psychoza eliminuje zdolność przedstawiania. Nerwica tę zdolność potęguje.

Te dwa momenty, te dwa szaleństwa, odmiennie rozkładają relację między znakami i rzeczywistością, i gdybyśmy przenieśli te rozważania na grunt literatury nowoczesnej, moglibyśmy śmiało powiedzieć, że mamy tu do czynienia z dwoma mo-

⁴¹ S. Freud *Der Realitätsverlust bei Neurose und Psychose*, s. 478.

⁴² R. Barthes *Le discours amoureux*, s. 528. Następne dwa cytaty ze stron 529 i 530.

delami literatury, albo z dwoma modelami literackiej reprezentacji. Literatura nerwicowa ostentacyjnie celebrowała odstęp między światem znaków i światem rzeczy, produkując nieprzyswajalną nadwyżkę znaczenia, z kolei literatura psychotyczna posuwała się nieugięcie wzdłuż linii milczenia nakładającej się na rzeczy.

Barthes jest po obu stronach nowoczesnej barykady i splata ze sobą obydwa szaleństwa. Jedna strona, nerwicowa, to przewaga „systemu” nad „istotą przedmiotów”⁴³, słów nad rzeczami, języka nad rzeczywistością. Po tej stronie nie ma przejścia między literaturą a rzeczywistością, którą znamy jedynie poprzez znaki prowadzące w nieskończoność do innych znaków. Strona druga to biegun Neutrum, kategoria powołana do istnienia przez Barthes’a przeciwko agresji „jawnego, opresywnego sensu”⁴⁴, w zgodzie z utopijnym marzeniem o milczeniu, pustce i semantycznej przezroczystości osiągniętej poprzez spustoszone znaki⁴⁵. Jeśli można tak właśnie opisać wahania Barthes’a, rozpiętego między kolonizacją i koncyliacją z jednej strony, z drugiej zaś między nerwicą i psychozą, to z tego równania wyłania się taki oto obraz nowoczesności. Z jednej strony jej kolonizacyjne zapędy zasadnie można nazwać skutkiem nerwicy, natomiast jej pragnienie epifanii jednającej rzeczywistość z przezroczystą mową, która nakładałaby się delikatnie na powierzchnię rzeczy, byłoby niczym innym jak efektem psychozy. Nowoczesność w nieskończoność poszerzająca przepaść między znakami i rzeczywistością zbudowana jest na nerwicy. To Barthes „klasyczny”, z lat 60. i wczesnych 70., Barthes nerwicowy strukturalista, autor *S/Z* i *Przyjemności tekstu*. Nowoczesność podminowująca maszynериę przedstawienia wznosi swoje monumentalne budowle na lotnych piaskach psychozy. To Barthes późniejszy, psychotyczny erotograf, autor *Fragmentów dyskursu miłosnego* i *La chambre claire*. Różnica jednak między tymi dwoma postaciami jest pozorna. W obu wypadkach rzeczywistość, jak słusznie zdiagnozował to Freud, a co zasadnie możemy uznać za jeden z podstawowych wyróżników nowoczesności, została utracona⁴⁶ i pragnienie jej odzyskania nie różni się wiele od strasznej świadomości jej oddalenia.

⁴³ R. Barthes *Roland Barthes*, s. 57.

⁴⁴ Tamże, s. 136.

⁴⁵ Na temat Neutrum zob. przede wszystkim R. Barthes *Le Neutre. Cours au Collège de France (1977-1978)*, texte établi, annoté et présenté par T. Clerc, Seuil, Paris 2002. Jednym z pierwszych celnych komentarzy na ten temat była książka B. Comment *Roland Barthes: vers le neutre*, Christian Bourgois, Paris 1991. Szerzej o Neutrum piszę we wprowadzeniu do pierwszego wydania *Imperium znaków*, w eseju *Szczęśliwa mitologia, czyli pragnienia semioklasty*, w: R. Barthes *Imperium znaków*, przeł. A. Dziadek, KR, Warszawa 1999. Precyzyjne opisanie roli Neutrum w piśmarstwie Barthes’a, idące na przekór potocznym wyobrażeniom na jego temat, nadal pozostaje planem na przyszłość.

⁴⁶ Szerzej o tej utracie piszę w *Życiu na miarę literatury* (Domini, Kraków 2009), zwłaszcza w części pierwszej, s. 13-86.

Archiwalia

Abstract

Michał Paweł MARKOWSKI
University of Illinois (Chicago)

Between neurosis and psychosis: Roland Barthes' realities

The article is an attempt to analyse Roland Barthes's approach to reality. It delineates his methodological trajectory from structuralism to more existential approach and places his theory within a psychoanalytical framework provided by Freud's distinction between neuroses and psychoses. As this distinction seems to be crucial for Modernity, Barthes's work, oscillating between neurosis and psychosis, can be regarded as exemplary in this regard.